Rok XIIIty. Nr. 18.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Wielkiéjnocy*, dnia 29. Kwietnia 1849.

Religia.

Nauki dla kobiet

z Pisma świętego wyjęte.

(Dokończenie.)

V.

Cnót niewieścich, powinności, starań domowych i gospodarskich, zamiłowania robót czynnych, zgoła: wzoru kobiety, którego rzetelności ani postęp wieku, ani zmiana obyczajów nie zatrze, któż lepszy i godniejszy naśladowania obraz nakreślił, jak mędrzec Pański w tych słowach:

„Niewiastę dzielną któż znajdzie? „cena jéj droższa nad wszystko. Ufa „w niéj serce męża i nie brakuje mu „korzyści; odda mu dobrém a nie złém, „po wszystkie dni żywota swojego. „Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich. Stała się jako o„kręt kupiecki, z daleka przywożący „żywność swoję. I w nocy wstawała „korzyść dając i pokarm domownikom „i służebnicom swoim. Oglądała rolę „i kupiła ją, z pożytku rąk swoich na„sadziła winnicę. Przepasała mocą bio„dra swoje, i wzmocniła ramiona. Sko„sztowała i ujrzała, że dobre są zabie„gi jéj; kaganiec w nocy nie gaśnie. „Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, „a palce jéj ujęły wrzeciono. Otworzy„ła rękę ubogiemu, a dłonie swe ścią„gnęła ku niedostatecznemu. Nie bę„dzie się bała dla domu swego śnie„żnego zimna, bo wszyscy jéj domo„wnicy mają po dwie suknie. Obicie „ścian i sprzętów sprawiła sama, bisior „i szarłat odzienia jéj. Znaczny jest „mąż jéj w radzie, gdy usiędzie mię„dzy starszymi ziemi. Płótna urobiła „sama i przedała, pasy własnego tka„nia podała kupcowi obcemu. Moc i „ochędóstwo ubiór jéj; śmiać się będzie „czasu potomnego. Usta swoje otwie„ra mądrości, a zakon miłosierdzia na „języku jéj. Upatrowała ścieszki do„mu swojego, a chleba próżnując nie „jadła. Powstali synowie jéj i szczę„śliwą sławili; powstał mąż jéj i chwa„lił ją. Wiele niewiast zebrało boga„ctwa, tyś przewyższyła wszystkie. „Omylna jest wdzięczność i marna jest „piękność; niewiasta bojąca się Boga, „ta będzie chwalona. Dajcie jéj z o-

„woców ręki jéj, a niech ją chwalą u„czynki jéj.“

A w Maryi Boga-Rodzicy, w téj pełnéj łaski i błogosławionéj, w któréj co tylko jest chwalebnego w innych niewiastach, bez pochyby się znajdowało w Maryi; którą nam Pismo święte, jakby na uwieńczenie wszelkich innych wzorów chowa; jakież przykłady pokory, prostoty, pobożności, poświęcenia! Mało wprawdzie rozpisali się o niéj Ewangeliści, chcąc nam zapewne samą tą wstrzymałością dać milczenia i skromności naukę, i przekonać, że dla matki, dosyć syna wielkości i chwały; przecież i w tych kilku ich słowach ileż dla nas nauk!

Czy zatrwożona zwiastowaniem Anioła i nie pojmując obietnic jego, poddaje się przecież z wiarą i pokorą woli Pana. Czy słysząc o Elżbiecie, krewnéj swojéj brzemiennéj, posługi potrzebującéj, idzie do niéj przez góry, niczém nie odstraszona od miłosiernego uczynku. Czy wstępując w dom Zacharyaszów, uwielbia Pana i wymowne dzięki mu składa, iż wejrzał na Izraela i na nią. Czy już bliska porodzenia idzie znowu w przykrą drogę, a dla córki Królów miejsca nawet nie ma w gospodzie. Czy porodziwszy Syna owija go w przygotowane pieluszki i kładzie w żłobie. Czy przejęta pokłonami pasterzy i mędrców, milczy, ale zachowuje te wszystkie rzeczy w sercu swojém. Czy wierna przepisom zakonu, niesie Syna do Jerozolimy, aby go okupić i oczyścić siebie. Czy pokornie małżeństwu służąc, powolna nawet snom mężoskim, opuszcza bez szemrania ojczyznę, dom, krewnych, i udaje się do obcego Egiptu. Czy rocznie w dni naznaczone prowadzi Syna do Kościoła bożego. Czy szuka Go żałośna i znajduje pełna radości. Czy na godach w Kanie, wzruszona niedostatkiem małżonków, owego stanu, który wzięła w szczególną opiekę swoją, otrzymuje od Syna dwoma słowami cud Jego pierwszy. Czy duszę Jéj miecz przenika na widok męki i śmierci Jedynaka, a nie odstępuje Go, ani u stóp krzyża, ani u grobu. Czy nareszcie już po chwalebném wniebowstąpieniu Zbawiciela, trwa jednomyślnie z Apostołami na modlitwie; wszędzie, zawsze i we wszystkiem godna wielbienia i naśladowania. O! śmiało to powiedzieć możemy, cześć Boga-Rodzicy jest dla nas kobiet błogą, lubą, zaszczytną stroną naszéj wiary; Zbawiciel tylko przez Przenajświętszą Matkę swoją z człowieczeństwem miał styczność, a Kościół tyle uroczystości, tyle modlitw poświęciwszy Owéj błogosławionéj między niewiastami, uważa za najpotężniejszą pośredniczkę między boskim Jéj Synem a rodzajem ludzkim, i wyżéj ją stawi nad wszystkich, choćby największych Świętych. Cześć Maryi wzniosła też całą płeć niewieścią w oczach społeczeństwa, przyznawszy kobiecie tyle potęgi w niebie; musiano i na ziemi więcéj mieć dla niéj względów, poczytać wszystkim za zasługę Matki Chrystusowéj zasługi; ów hołd w średnich wiekach kobietom wyrządzany, wyniknął po części ztąd, iż wtedy właśnie cześć Boga-Rodzicy najwięcéj zajaśniała. A żonom i matkom chrześciańskim jakże łatwo przejąć się ku Téj łaskawéj orędowniczce żywą miłością i serdecznem nabożeństwem. Przedstawiać Jéj powinniśmy chętnie kłopoty i

potrzeby nasze, prosić z ufnością o przyczynę do Boga, o pomoc, bo każda z nas myśląc o Niéj, wpatrując się w święty Jéj obraz, mówić sobie może słowa, które Apostół o Zbawicielu napisał: „Umie ona użalić się nad nieudolnościami naszemi, bo ich Sama kosztowała."

Tak więc prawie na każdéj stronicy, bądź Nowego, bądź Starego Testamentu znajdą niewiasty, znajdzie każdy dla siebie wzór, naukę, pociechę; wczytujmy się tylko pilnie w te święte Księgi, a nadewszystko żyjmy tak, jak one uczą.

Gospodarstwo domowe.

Uwagi o koniach.

(Dokończenie.)

Z zębów lata poznać. Koń ma zębów czterdzieści; z tych cztery trzydziestego miesiąca odmieniają się, to jest dwa wierzchnie i dwa spodnie. Koń gdy zaczyna rok czwarty, zrzuca dwa z wierzchu zęby i ze spodu dwa. Zacząwszy rok piąty, zrzuca resztę zwierzchnich i spodnich; te zaś, które się natomiast rodzą, z dołkami są. Zacząwszy rok szósty, w przednich zębach zarastają dołki. Roku siódmego już zarosłe są, od którego czasu ciężko lata z zębów rozeznać koniowi. Potém w starszych latach znowu zrzucają konie zęby, które tém bielsze są, im starszy koń, wytrawiwszy w nich makuły, czyli dołki czarne, które pospolicie bobem końskim zowią.

Klacze źrebne. Gdy się klacz legając kładzie na lewy bok, nadzieja jest źrebca; gdy na prawy, łosicy. Które się rodzą w Lipcu, gdy muchy kąsają, podobne makuły, pstrociny, na sobie do much reprezentują; takie też są słabe. Klaczom malują przed żłobami konie pięknego koloru i składu, które zapatrując się na nie, podobne źrebięta rodzą.

Źrebce, które się rodzą w Lipcu, są słabe. Źreb najlepsza nadzieja jest ta, gdy się da głaskać, ludzi kochający, posłuszny, powolny, do biegania jednak prędki i ochotny. Jeżeli nieśmiało stąpa i niejako miękko, miękkich i słabych nóg jest.

Narowy. Gdy koń nie da się kować, włóż w obie uszy kamyki, a za ucho trzymaj, zaraz koń ułagodzi się. Gdy koń w wodzie się kładzie, weź garczek z sobą, a jak prędko chce się kłaść, uderz o łeb jego, żeby się potężnie roztrzasnął, a narowu swego przestanie.

Klacze chodzą dwanaście miesięcy w ciąży.

Koń żyje pospolicie do lat dwadzieścia, silniejszy do trzydzieści pracować powoli może, przy swojéj wygodzie; znajdowały się też konie do pięćdziesiąt i więcéj żyjące.

Jeżeli koń uszy kładzie w tył, taki częstokroć jest głuchy, i taki, który nigdy w tłumie inszych nie źre.

Żeby u konia była głowa mała, a grzywa duża i piękna, gdy są źrebiętami myć im głowy często zimną wodą, a karki z grzywą ciepłą.

Gdy się koń cofa i wstecz idzie, rózgą zacinać go po tém goleniu, które najprzód rusza, albo podnosi, wstecz pomykając się.

Jeżeli powoli sprzeciwia się, nie trzeba ostro z nim poczynać, ale powoli

wprawiać go, przywodząc do téj rzeczy, któréj się wzdryga.

Który koń chudnie, żeby tył dobrze, dawać mu jęczmienia w piecu przypalonego, albo żyta uwędzonego, po miarce, lub tyle dwoje, ile owsa zjadał, a trzy razy poić go na dzień. Jeżeli po tém nie tyje, otręby do tego mieszać, i niech się lekko exercytuje przechodzący.

Gdy koń jeść nie może, psinkowego ziela, które się po łacinie zowie *Solanum polium*, rozwiercić z wodą liście, i roztworzywszy rzadziéj, w pysk mu wpuszczać. Także skropiony wodą jęczmień z wyką jeść dają.

Utarłszy główkę czosnku i wina szklankę, albo gorzałki, przylawszy, w pysk leją. Gdy białków do tego przymiesza, przeciw zatrzymanéj wodzie rzecz doświadczona.

Nowy sposób karmienia koni bez siana bardzo małą ilością owsa.

Ilość i gatunek paszy, stósować się musi do wielkości koni i ich użycia.

Mylne jest mniemanie, jakoby tylko owsem konie karmić można, a inne gatunki zboża im szkodziły. Jęczmień wprawdzie paszczę i język kaléczy, ale kazawszyześrótować, można tego uniknąć. Wyka mieszana z owsem jest posilającą paszą dla koni.

Pomijam wszystkie rodzaje używanego dotąd karmienia koni, a przystępuję do nowego doświadczeniem ztwierdzonego projektu, który podał jeden Ziemianin w niedawno wydanéj broszurce r. b. pod tytułem: Neue Entdeckung einer Pferde-Fütterungsmethode ohne Heu und mit sehr wenig Hafer ꝛc. Kaschau, 1835. Według téj:

Koń powozowy ma dostać pięć funtów chleba, $3\frac{1}{2}$ funta owsa, 2 funty żyta.

Koń wierzchowy 3 funty chleba i 3 funty owsa.

Koń w podróży 15 funtów chleba.

Koń folwarczny roboczy $4\frac{1}{2}$ funta żytniego chleba, $1\frac{1}{2}$ funta owsa i 2 funty żyta.

Koń furmański w ciężkich brykach 9 funtów chleba żytniego i 18 funtów owsa.

Przy takiém karmieniu to uważać należy: nie można koniom dawać świeżego chleba, ale musi mieć wprzódy 4 dni, nim się ma dawać. Chléb ten daje się mieszany z sieczką, pokrajawszy go wprzódy na kawałki, lub w kostkę. Owies i żyto daje się rano i w wieczór zmieszany z sieczką. Aby ludzie chleba nie zjadali, można go piéc z drobną rzniętą sieczką, zmieszawszy ją przed zarobieniem dobrze z mąką, i piéc podługowate chleby, bo w takim kształcie łatwo go krajać. Chléb taki kładzie się do sieczkarni, i w dowolne krążki zerznięty, łatwo w kostkę pokrajany, lub w kawałki połamany być może. W miesiąc okażą się dobroczynne skutki takiego karmienia.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. *Borowicz*.)